Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 2 i 3. Kraków, dnia 16 stycznia 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.000 i 140.285.

Polska a sąsiedzi.

Od zarania naszych dziejów nie mieliśmy szczęścia do sąsiadów. Już pierwsi historyczni książęta i królowie polscy musieli staczać krwawe boje z różnemi szczepami tak chrześcijańskiemi, jak np. z Niemcami na zachodzie i północy, jak i z pogańskiemi słowiańskiemi czy mongolskiemi na wschodzie i południu. Ośm wieków istnienia Polski przed rozbiorami, to niemal jedno pasmo wojen, przerywanych na krótszy czy dłuższy przeciąg czasu na to, by następnie wybuchnąć ze zdwojoną siłą.

Ileż to razy wrogowie Polski zapuszczali swe zaborcze zagony aż w samo jej serce! Oganiała się, broniła, mając dzielnych synów, którzy piersiami swemi zasłaniali jej rubieże. Słusznie została nazwana przedmurzem chrześcijaństwa, bo osłaniała cywilizację i kraje chrześcijańskie przed pohańcami, wyznawcami półksiężyca.

Mimo to jednak po latach zasług i świetności upadła Polska nietylko dzięki zachłanności sąsiadów Niemców i Moskali, tudzież Austrjaków, którzy zobowiązani byli względem niej do wdzięczności za ocalenie Wiednia przez króla Sobieskiego, ale także i głównie dzięki wewnętrznej niezgodzie, braku spoistości i braku stałej armji.

Panowie i szlachta bronili ojczyzny, walczyli jak lwy, ale zanim się zebrali — już było czasem zapóźno — a nie brakowało wśród nich i zdrajców, którzy dla dogodzenia prywacie podawali rękę wrogom i sprowadzali na własny kraj ich wojska.

Po wojnie światowej zmartwychwstała Polska do nowego, niezależnego bytu. Zaborcy potracili trony, pospadały z ich głów korony cesarskie. Odzyskaliśmy, acz nie w zupełności, dawne granice — i mamy kraj wolny, długi i szeroki, bogaty we wszystkie naturalne dary przyrody — mamy dostęp do morza.

Ale sąsiedzi, acz upokorzeni i osłabieni, nie zostali zniszczeni. Wprawdzie od Austrji nie grozi nam nic złego, jednak są Niemcy, zawsze groźne, wciąż myślące o przyszłości, mające naturalnego sojusznika w Anglji, jest bolszewicka Rosja, olbrzym, reperujący i wzmacniający swe gliniane nogi, starająca się zaszczepić bolszewicką gan-

grozę przedewszystkiem w Polsce, jako najbliższej sąsiadce. Jest i Litwa, małe wprawdzie, ale podjudzane przez Niemców państewko, ta Litwa, która przez wieki była siostrzycą Polski, od niej wzięła kulturę i wszystko, a dziś wygraża pięścią i szczerzy zęby ku Wilnu.

I cóż Polska na to?

Polska ma armję stałą, organizującą się z dnia na dzień — nie szczędzi na nią pieniędzy — dziś nie panowie i szlachta tylko, ale cały naród służy pod bronią i bronić gotów tego, co nasze. **Armja polska jest własnością całego narodu, a nie jednostek, czy klik, albo partyj, przeto nie wolno wprowadzać do niej polityki, waśni partyjnych, czy dzielnicowych.** Nasza młoda armja pokazała już w czasach tej niepodległości, co umie.

Mamy sojusze z niektóremi państwami, jak Francja, Rumunja, państwa bałtyckie, a z wielu innemi traktaty handlowe i t. p. Jednak pamiętać musimy, że sojusz, czy traktat sam nie wystarczy, gdy państwo będzie słabe i ubogie. — **W świecie tego szanują i boją się go, kto sam dba o siebie, kto bogaty i dobrze się rządzi.** Nie honor takiemu państwu, które licho się gospodarzy, więcej wydaje, niż może, a wyciąga rękę do drugich po pomoc.

Polska wojny z nikim nie chce; pragnie w sąsiedzkiej zgodzie żyć z sąsiadami i pracować nad własnym dobrobytem i dobrobytem ogólno-ludzkim. Z drugiej jednak strony Polska nie pozwoli mieszać się nikomu do swych spraw, nie odda ani piędzi ziemi nikomu i każdej grudki bronić będzie do upadłego. Cały naród stanie jak jeden mąż i odeprze wszelkie zakusy na swe sadyby.

By wrogów trzymać na wodzy, by krajowi zabezpieczyć spokojny byt i rozwój, stoi polski żołnierz z bronią u nogi na kresach zachodnich i wschodnich. To jednak nie wystarczy! O kresy **należy przedewszystkiem dbać, otoczyć je czułą opieką! To, co się dotychczas zrobiło i robi, jest za mało, jest często niedołęstwem i grzechem względem państwa, jest nieraz skandalem!**

Co więc należy zrobić? Należy stworzyć żywy mur, osadzić chłopa polskiego, dać mu ziemię i bezpieczeństwo. Poco ma jechać do Argentyny, gdy w Polsce ziemi pod dostatkiem, niech jadą żydzi. Gdy on się tam masowo osiedli, stworzy najlepszą obronę dla Polski. **Ale na to trzeba pieniędzy, kredytu, aby zaś ten był, należy skasować urzędy ziemskie, które parcelacji tylko przeszkadzają, rozpędzić komisarzy piastowców, czy wyzwoleńców,** nie mających pojęcia o parcelacji, a pobierających grube pensje. Dość już było ogłupiającego deklamowania o reformie rolnej, trzeba przystąpić do pracy!

Na kresy należy dać najlepszych urzędników, wojewodów, starostów, komisarzy i t. p., by ludności nie zrażali, tak polskiej, jak i obcej, ale otoczyli ją opieką, by Polska wyglądała jak kraj cywilizowany. Należy przepędzić precz urzędników karjerowiczów, kubaniarzy, dyletantów, partyjników, którzy już tak dużo szkód wyrządzili Polsce.

Kresy to ważna rzecz dla państwa — to część Polski, gdzie się budują ściany przeciw wrogom. Gdy ściany mocne, cała budowa się trzyma. O tem nie wolno ani na chwilę zapominać, jeżeli nie chcemy utracić wolności i ziemi na rzecz wrogów wiecznie głodnych, jeżeli chcemy, by Polska była znów dla długich pokoleń przedmurzem chrześcijaństwa i prawdziwej cywilizacji, by dała swym dzieciom chleb i zapewniła im szczęście doczesne, a ułatwiła osiągnięcie celów wyższych.

Jan Borzęcki.

Co się stało?

W ostatnim tygodniu zasypani zostaliśmy całą masą listów i kartek z zapytaniami, dlaczego nasi Prenumeratorzy i Czytelnicy nie otrzymali „Ludu Katolickiego" Nr. 2. Co się stało? Czy może konfiskata? Otóż nie! Po prostu w drukarni „Głosu Narodu" wybuchł strajk i „maszynki" drukarskie stanęły. W ostatniej chwili trudno oglądać się za inną drukarnią, bo druk gazety to praca skomplikowana, wymagająca przygotowania. Dlatego musieliśmy zrezygnować z wydania tego numeru.

Postaramy się jednak w przyszłości, aby Czytelnicy otrzymali wyrównanie. Stanie się to przez nasze nowe wydawnictwo, dołączane do gazety co dwa tygodnie p. t. **Katolicki Uniwersytet Ludowy.** *Będą to poważne rozprawki, pisane przez ludzi fachowych, przeważnie profesorów Uniwersytetu, których celem będzie szerzenie i pogłębianie oświaty ludowej w sposób przystępny a gruntowny.*

Oczywiście wpłynie to na powiększenie kosztów naszego wydawnictwa. Mamy jednak nadzieję, że **Przyjaciele nasi** *w zamian za to postarają się o jak* **najwydatniejsze rozszerzanie „Ludu Katolickiego"** *i nie omieszkają pamiętać o funduszu prasowym.*

„Polska to wielka rzecz" *— powiedział jeden z wielkich poetów.* **Przyszłość jej leży w ludzie.** *Tymczasem na nieszczęście Polski lud nasz od wielu lat jest bałamucony i ogłupiany przez rozmaitych „przyjaciół". W tem szatańskiem dziele psucia i ogłupiania ludu czynne są nawet bolszewickie pieniądze. Wobec takiego stanu rzeczy nam katolikom nie wolno zakładać rąk, ale* **musimy przejść do ofenzywy na całej linji.** *Przecież tu chodzi o Polskę i o jej lud!*

WIADOMOŚCI POLSKIE

Budżet podwyższony do 1.971 milj.

Jakkolwiek nasz budżet na rok 1927—28 obejmował sumę blisko 2 miljardy, a oceniony był przez wybitnych ekonomistów zagranicznych jak i krajowych jako zbyt duży, nie zadowolił jeszcze obecnego Rządu, gdyż ostatnio wniesiono do Komisji budżetowej nowy projekt artykułu 4 ustawy skarbowej, w której Rząd domagał się dalszych kredytów na wydatki wojskowe, roboty publiczne, oraz na podwyższenie płac urzędników państwowych, na odbudowę kraju, opiekę nad emigrantami i t. d. Komisja większość tych projektów przyjęła, ustalając tem samem wielkość budżetu na 1971 miljonów złotych. Na pokrycie tych nowych wydatków przewidziane jest podniesienie dochodów z ceł, podatku od nieruchomości, monopolu spirytusowego, dochodów z kolei i t. d. — Spodziewać się więc należy, że i w bieżącym roku da się odczuć dalszy nacisk przy ściąganiu podatków celem zebrania potrzebnych pieniędzy na nowe wydatki.

Zmiana w Rządzie.

Od dwu tygodni przewijały się przez prasę rozmaite pogłoski na tle mających nastąpić zmian w Rządzie. Głośno mówiono o tem, że minister Meysztowicz miał ustąpić ze swego stanowiska podobnie marsz. Piłsudski miał opuścić stanowisko premjera. Pogłoski te były nawet częściowo prostowane przez Rząd. — Tymczasem jakby dla udowodnienia, że w każdej pogłosce musi być coś z prawdy, dowiadujemy się, iż minister Bartel został zwolniony z kierownictwa ministerstwa oświaty, a w jego miejsce Prezydent Rzeczypospolitej zamianował ministrem oświaty senatora Gustawa Dobruckiego. Nowy minister jest senatorem, a z zawodu lekarzem i dyrektorem szpitala powszechnego w Stanisławowie. — W ten sposób mamy już w Rządzie dwóch lekarzy-ministrów. Jednego ministrem spraw wewnętrznych, drugiego oświaty. Szkoda, że ministerstwo zdrowia publicznego zostało zniesione, bo więcej lekarzy w Rządzie napewnobyśmy nie mieli...

P. Bartel pozostaje nadal w Rządzie, pełniąc funkcje wicepremjera, a zajmować się będzie sprawami gospodarczemi.

Zdaje się jednak, że na tej zmianie się przecież nie skończy i że dalsza rekonstrukcja gabinetu p. marsz. Piłsudskiego będzie przeprowadzoną.

Układy z Niemcami.

Najtrudniejszem zagadnieniem i zadaniem polskiej polityki zagranicznej jest zabezpieczenie państwa Polskiego przed Niemcami. Potężne to państwo liczące 60 miljonów mieszkańców, chociaż wyszło z wojny światowej zwyciężone, jednak dzięki swemu zmysłowi organizacyjnemu i sile gospodarczej, rychło odzyskało wielkie znaczenie w Europie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta wielka potęga jest nam wrogą i czeka tylko na sposobność, aby Polskę powalić i zgnębić. Przed taką możliwością zabezpieczyć nas może tylko silna organizacja wewnętrzna i mądrze zawierane przymierza z innemi państwami.

Mimo to wszystko ze względu na bliskie sąsiedztwo i warunki gospodarcze polityka nasza musi szukać sposobu współżycia z Niemcami. Dokonać się to może i musi przez odpowiedni układ, czyli ugodę. Układy o taką ugodę toczą się już od dawna. Celem ich jest uregulowanie kwestyj spornych i zakończenie t. zw. wojny celnej, wydanej nam przez Niemcy. Ta wojna celna polega na utrudnianiu stosunków gospodarczych, któreby mogły Polsce przynieść korzyść.

Układy te natrafiają ze strony Niemiec na ogromne utrudnienia — Niemcy bowiem wysuwają takie żądania, któreby im pozwoliły gospodarczo Polskę zawojować. Nadto żądają t. zw. sprostowania granic na Śląsku i Pomorzu.

Na razie załatwiono z Niemcami tylko kilka pomniejszych spraw, a między nimi sprawę **wychodźtwa zarobkowego z Polski do Niemiec.** W myśl tej ugody emigracyjnej rekrutacja robotników odbywać się będzie w miejscowościach wskazanych przez Urząd emigracyjny w państwowych urzędach pośrednictwa pracy na zasadzie zapotrzebowań bądź imiennych, bądź zbiorowych niemieckiej centrali robotniczej. Ajenci i przewodnicy są usunięci od werbowania. Robotnicy podpisują umowę o pracę w Urzędzie pośrednictwa pracy według wzoru przyjętego przez stronę polską.

Rekrutacja odbywać się ma jak zwykle w lutym, termin kontraktu upływa 15 grudnia. Koszta podróży ze stacji granicznej do miejsca pracy oraz podróży powrotnej do granicy pokrywa pracodawca. Robotnice poniżej lat 25 zasadniczo nie będą umieszczane pojedynczo u pracodawców.

Co się tyczy robotników osiadłych w Niemczech przed 1925 r., ustalono, że w półroczu zimowem 1926 do 1927 r. powróci do Polski nie więcej niż 8.000 osób. Rząd niemiecki wydał zarządzenie, aby władze miejscowe nie wywierały nacisku na zwalnianie i usuwanie tych robotników z pracy i dążyć będzie, aby pracodawcy zatrzymywali niektóre kategorje robotników, jak np. posiadających większą ilość dzieci oraz zamieszkałych w Niemczech od dłuższego czasu.

Traktowanie robotników polskich na równi z obywatelami niemieckimi w sprawie ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, oraz zwolnienia ich od składek na fundusz bezrobocia zostało zasadniczo postanowione, przyczem termin wejścia w życie tych postanowień będzie ustalony później.

W dalszym ciągu prowadzone być mają rokowania w sprawie zawarcia konwencji polsko-niemieckiej, regulującej całokształt spraw emigracyjnych pomiędzy obu krajami.

ZE ŚWIATA

Wojna domowa w Nikaragua.

Nikaragua, mała republika w Ameryce Południowej, sąsiadka Panamy, przedstawia od kilku lat teren, na którym ścierają się wpływy potężnych Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Walka o wpływy miedzy temi dwoma państwami przybierała w ciągu ostatnich lat rozmaite fazy, a ostatecznie doprowadziła do tego, że zwolennicy Stanów, konserwatyści, pod wodzą gen. Diaza, b. prezyd. państwa, wzniecili otwartą wojnę domową ze zwolennikami Meksyku, liberałami, którym przewodził Dr Sacasa, obecny prezydent. W czasie świąt stoczono właśnie krwawą bitwę, w której wspomagały obie strony rywalizujące z sobą państwa, t. j. Meksyk i Stany Zjednoczone, dostarczając swoim zwolennikom broni. Walka toczy się dalej, z czego skorzystały już Stany, wysyłając do Nikaraguy okręty wojenne z wojskiem, które podobno zająć miały stolicę kraju Mapague. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że między walczącemi stronnictwami przyszło do zawieszenia broni, oraz że toczą się rokowania przy pośrednictwie admirała Catinara, dowódcy eskadry wojennej, przysłanej przez Stany Zjednoczone.

Bezrobocie we Francji.

Do niedawna Francja przechodziła ciężkie przesilenia finansowe, a to skutkiem ciągłego spadku nowego pieniądza. Natomiast nie znała tej bolączki, która dokucza prawie wszystkim państwom, a mianowicie bezrobocia. Obecnie celem ratowania pieniądza francuskiego i wogóle finansów państwa, zagrożonych ostateczną ruiną, rządy objął znakomity mąż stanu i finansista Poincaré. Jego nadzwyczajnym wysiłkom popartym przez parlament i społeczeństwo, udało się zahamować spadek franka i uzdrowić budżet. Frank francuski nietylko przestał spadać, ale owszem poszedł w górę i to znacznie. Ta zwyżka franka wywołała przesilenie gospodarcze, bo natychmiast robocizna zdrożała, a z nią razem wyroby francuskie. Następstwem tego był spadek wywozu i bezrobocie, które odrazu z 500 osób podniosło się na przeszło 30 tysięcy. Sprawą bezrobotnych zajął się rząd, który przywrócił biura zasiłków. Zasiłki te wynoszą 5 franków dziennie. Na podstawie umowy polsko-francuskiej, z zasiłków będą korzystać również bezrobotni emigranci polscy.

Bezrobocie we Francji natychmiast oddziałało na nasze stosunki. Dotychczas Francja była krajem, do którego szukający zarobkowej pracy robotnicy polscy mogli wyjeżdżać. Obecnie i to ustaje. Celem zapobieżenia klęsce bezrobocia, Polacy sami muszą zabrać się do ożywienia własnego życia gospodarczego, aby stworzyć źródła pracy zarobkowej w dostatecznej ilości. Sami sobie pomagać musimy.

Rozstrzelanie komunistów w Kownie.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu sądu wojennego skazano czterech przywódców komunistów litewskich Pozelego, Greifenberga, Gidrysa i Ziornego na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.

Wyrok ten wywołał w Rosji ogromne oburzenie na Litwę. Bolszewicki komitern wydał gwałtowną odezwę do robotników całego świata, w której twierdzi, że ostatni przewrót litewski spowodowała Anglja i Polska celem wciągnięcia Litwy do swego obozu wrogiego Rosji. Wedle tej odezwy, przeciwpolskie wystąpienia obecnego rządu litewskiego są tylko pozorne, bo w niedługim czasie nastąpi połączenie Litwy z Polską, poczem nastąpi gwałtowne tłumienie ruchu komunistycznego w państwach bałtyckich.

Znaczenie rolnictwa w życiu gospodarczem kraju.

Utkwiło mi w pamięci oświadczenie jednego z wybitnych przywódców socjalizmu, złożone w zaraniu egzystencji naszego państwa w Sejmie. Mianowicie, kiedy omawiano sprawę budżetu i zastanawiano się nad sposobem dźwignięcia z upadku gospodarstwa narodowego, poseł ów przekonał Izbę takim argumentem:

— Wysiłek rządu skierowany winien być przedewszystkiem ku odbudowie zamarłych w czasie wojny fabryk, kwestję zaś rolnictwa należy postawić na drugim planie, a to dlatego, że produkcja fabryczna nie zależy ani od pogody, ani od temperatury, wówczas gdy produkcja rolna przez cały niemal rok czasu stoi pod znakiem zapytania. Zbiory mogą się udać, lub nie — stąd też wszelkie obliczenia rządowe mogą się okazać problematycznemi.

Jakoż w ciągu całego szeregu lat stosunki gospodarcze w Polsce układały się, właśnie, według powyższej recepty.

Rolnictwo pozostawiono samemu sobie, cała zaś uwaga władz skoncentrowana była na dźwignięciu i postawieniu na nogi fabryk i warsztatów pracy w miastach.

Skutek był ten, że zapomniane rolnictwo tkwiło i tkwi nadal w niemocy powojennej, wów-

czas gdy przemysł w ciągu ośmioletniej egzystencji państwa przeszedł już dwie fazy: największego rozkwitu w czasie inflacji i ponownego upadku z chwilą wprowadzenia waluty stałej — złotego.

Stało się to, co stać się musiało. W okresie inflacji rynek krajowy odgrywał dla przemysłu minimalną rolę, gdyż tanio wyprodukowany towar łatwo było zbyć zagranicą, gdy zaś stosunki walutowe w r. 1924 uległy zmianie, przemysł polski zaczął tracić zdolności konkurencyjne na rynkach obcych. Całą więc uwagę należało skupić na rynku wewnętrznym, inaczej mówiąc, wyprodukowane towary trzeba było sprzedawać głównie w kraju.

Dobrze, ale kto ich będzie kupował?

Oczywiście, największą ilość towarów winna pochłonąć wieś, dlatego że rolnicy stanowią 70 procent ludności kraju.

W rzeczy samej, rolnik wielu rzeczy potrzebuje i mógłby być bardzo poważnym odbiorcom naszego przemysłu, ale na to wszystko musi mieć pieniądze. On zaś, mając warsztat pracy zrujnowany, cierpi biedę i musi sobie odmawiać takich najniezbędniejszych rzeczy, jak: maszyny rolnicze, obuwie, ubranie, cukier, nafta i t. d. Nie kupuje, bo nie ma za co.

I tu dopiero dostrzegamy nieracjonalność dotychczasowego systemu gospodarczego, stosowanego przz ośm lat w Polsce.

Przez udzielanie kredytów, zasiłków i innych pomocy materjalnych, rząd faworyzował producenta, zapominał natomiast zupełnie o konsumencie — rolniku! Faworyzowanie zaś producenta odbywało się kosztem tego właśnie rolnika, bo przy braku pożyczki zagranicznej, odbudowa przemysłu odbywała się z sum podatkowych, zbieramych w znacznej mierze ze wsi.

W naszych stosunkach, założenie więc było z gruntu fałszywe. Nie tyle przemysł, co rolnictwo należało faworyzować. Odbudowana wieś drogą najzupełniej normalną (bez znaczniejszych subsydjów rządowych) dźwignęłaby przemysł, a stosunki gospodarcze naszego kraju, które obecnie są opłakane, potoczyły by się zupełnie inną koleją.

Ale są błędy tak w życiu jednostek, jak całych państw i narodów, które z czasem można naprawić. Można naprawić i ten, trzeba jednak zrozumieć sytuację.

I takie zrozumienie zdaje się u nas już nadchodzić.

Przed świętami Bożego Narodzenia w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłu i rolnictwa, na której zastanawiano się nad poprawą sytuacji gospodarczej kraju. I tu dopiero po raz pierwszy zaczęto mówić obszerniej o znaczeniu wsi, jako czynnika mogącego zaważyć zdecydowanie na kształtowaniu się stosunków gospodarczych w kraju. Padały nawet takie zdania, że rozwój jednej dziedziny wytwórczości kosztem drugiej prowadzi w rezultacie do katastrofy. Powoływano się przy tem na fakty historyczne (prof. Bujak).

Znaczenie wsi zostało wtedy należycie ocenione, bo nawet przedstawiciel najpotężniejszego w Polsce związku przemysłowego „Lewiatana", poseł Wierzbicki, podzielał najzupełniej wywody delegatów-rolników.

Z konferencji powyższej wnosić zatem można, że w sposobie traktowania rolnictwa przez rząd zajdzie zdecydowana zmiana.

Byłaby to myśl istotnie szczęśliwa.

Wieś musi dojść do przedwojennego dobrobytu! A gdy to się stanie, rolnik dźwignie słojący dziś bezradnie przemysł i rozstrzygnie trapiącą nas od szeregu lat klęskę bezrobocia po miastach.

Marjan Częścik.

Złagodzona bolączka.

Czytelnicy nasi zapewne pamiętają, że kilkakrotnie poruszaliśmy sprawę przymusowego ubezpieczenia. Mianowicie chodziło nam nie o samą zasadę ubezpieczenia, ale o wkładki, które stanowczo były za wysokie. Skutkiem tego P. D. U. W. gromadziło nadmierne fundusze, którymi gospodarowano po kumotersku, a z korzyścią dla Dyrekcji i osób z nią związanych. Sama instytucja przez to ponosiła znaczne straty.

Obecnie wkładki te zostały zniżone w dawnej Kongresówce od 20% do 25%, a w Małopolsce od 12 do 30%, a to już od 1 stycznia 1927 roku. Nadto nie będą już pobierane opłaty za oszacowanie ogółowe, które były okazją do nadużyć.

Podobnie uporządkowana została sprawa pożyczek z funduszów nadwyżkowych. Pożyczki ulgowe, co do których były największe nadużycia, będą odtąd udzielane wyłącznie pogorzelcom na odbudowę, oraz na planowe pokrywanie dachów ogniotrwałym materjałem większych kompleksów budynków. Fundusze przeznaczone na stałe umieszczenie P. D. U. W. ma umieszczać na listach zastawnych w Banku Gospodarstwa Kraj. i Państw. Banku Rolnym, by mogły być celowo obracane na pożyczki. Gotówka wolna ma być umieszczona w Państw. Banku Rolnym, z którego pożyczać mogą przedewszystkiem rolnicy.

Jeżeli te zarządzenia zostaną wykonane uczciwie, niewątpliwie instytucja tak potrzebna, która jednak skutkiem złego i nieuczciwego kierownictwa, tyle rozgoryczenia wywoływała, stanie się dla ludu korzystną.

———ooo———

Program i żądania rzemiosła polskiego.

Centralne Tow. Rzemieślnicze złożyło rządowi obszerne pismo, zawierające program i żądania rzemiosła polskiego wobec polityki wewnętrznej rządu. Jestto wynik pracy i narad licznych Zjazdów, Izb Rzemieślniczych, Towarzystw i cechów całej Polski.

Bardzo wiele mówi się i pisze na temat, czy Polska ma być krajem rolniczym, czy przemysłowym. Tym czasem pozostawia się na boku i prawie bez opieki **dział rzemieślniczy** i drobno przemysłowy, chociaż zatrudnia on więcej niż wielki i średni przemysł, bo około **600 tys. ludzi.** W swoim czasie, gdy żywioł polski był przez zaborców gnębiony, rzemiosło wielokrotnie było jedyną gospodarczą ostoją polskości. Ponadto rzemiosła dały początek wielu gałęziom przemysłu rodzimego, które właśnie z rzemiosła się rozwinęły. Ta rola rzemiosła bynajmniej się nie skończyła. Wobec braku kapitałów trudno nam marzyć o rozbudowie wielkiego przemysłu zdolnego konkurować ze światem. Natomiast łatwiej o mniejsze warsztaty rzemieślnicze.

Niestety odnośnie do rzemiosła, jego ważności i potrzeb, w polityce wewnętrznej państwa, nie widzimy należytego zrozumienia. Sfery rządowe dotychczas nie mają swego programu, ale ustawicznie wahają się między dwoma wykluczającymi się kierunkami: kapitalistycznym i socjalistycznym. Rzemiosło **żąda** od rządu utrzymania **stałej waluty i takiego prawodawstwa**, aby ono umożliwiało oparcie warsztatów i przedsiębiorstw na zasadzie dochodowości. Wtedy rzemiosło rozwinie się.

W osobnych załącznikach do memorjału sformułowane są postulaty rzemiosła w zakresie: 1) organizacji ogólnej, 2) oświaty, 3) kredytu, 4) podatków i opłat państwowych oraz samorządowych, 5) ustawodawstwa socjalnego, 6) warunków produkcji, zbytu na rynku zewnętrznym oraz eksportu i regulowania cen (centrala dostaw, walka z fuszerstwem, warsztaty samorządowe, spółdzielczość, cła i eksport).

W zakresie organizacji memorjał domaga się niezwłocznego wydania **jednolitego ustawodawstwa przemysłowego** dla całości ziem polskich z zachowaniem jednak samorządowego ustroju Izb i Cechów, jako podstawowej zasady organizacji rzemiosła polskiego; **postulaty oświatowe** ujęte są szeroko: powszechny obowiązek nauki, wychowanie w duchu narodowym i chrześcijańskim, szkoły zawodowe i dokształcające, bursy, muzea i wystawy specjalne, udział przedstawicieli rzemiosła przy opracowywaniu programów dla szkół dokształcających, pomoc w kształceniu się zawodowem zagranicą, subsydja na literaturę zawodową. W zakresie **postulatów kredytowych** memorjał wyraża zadowolenie z zapoczątkowanej przez P. K. O. akcji kredytowej dla rzemiosła w sumie 5 miljonów złotych. Ponieważ na 319. 415 warsztatów rzemieślniczych w Polsce daje to zaledwie zł. 15 i 60 gr. na jeden warsztat, więc oczywiście nie może być uważane za zaspokojenie potrzeb kredytowych rzemiosła, które sięgają kilkudziesięciu miljonów złotych i do tej sumy, w miarę posiadanych przez państwo środków powinny być rozszerzone.

Najdotkliwszą bolączką rzemiosła są jednak **podatki**, właściwie — obecny ich system i rozkład; memorjał domaga się: zupełnego skasowania w wszelkiej postaci **podatku majątkowego**, jako rujnującego substancję majątkową, pobieranie podatku dochodowego według rzeczywistych norm dochodu, na podstawie wniosków samorządu gospodarczego. Najwięcej postulatów dotyczy podatku przemysłowego (obrotowego). Memorjał domaga się: ograniczenia jego wielokrotności, zniżenia stopy zasadniczej do **1 proc.** i większego zróżniczkowania jej oraz wyraźniejszego określenia, jakim gałęziom produkcji przysługuje zniżona do pół proc. stopa, przyczem przemysły spożywcze: piekarstwo i rzeźnictwo powinny podatek ten płacić raz tylko, od wykończonej produkcji; „obrotem" winien być wpływ rzeczywisty, a nie zawarcie transakcyj, zwolnienie od tego podatku handlu przenośnego.

Ogólne postulaty podatkowe obejmują: **równomierny rozkład** i obciążenie podatkowe, komulacja podatków i terminów, realne zachowania, jednolita ordynacja wymiarowa kontroli i odwoławcza, wstrzymania egzekucji do rozpatrzenia rekursu, zwrot podatków przy eksporcie, cła przy imporcie w wysokości obciążenia podatkowego, gruntowna reorganizacja podatków komunalnych.

W zakresie **ustawodawstwa socjalnego** memorjał staje na stanowisku rzeczywistego 8-godzinnego dnia pracy — 2384 godzin rocznie, za zachowaniem tej normy i dla przemysłów sezonowych redukcji urlopów po 6 dni, równego podziału opłat ubezpieczeniowych od bezrobocia, z wyłączeniem od nich terminatorów, użytkowanie funduszów tych tylko na roboty publiczne lub poparcie eksportu. Kasy chorych winny być gruntownie zreorganizowane, stawki obniżone do 5 proc., dopuszczenie kas zastępczych dla zakładów, zatrudniających ponad 5 tys. robotników, wolność wyboru kasy, zrównania praw wyborczych, uwolnienie od przymusu ubezpieczenia zarabiających powyżej 400 zł. miesięcznie, egzekucje tylko sądowe, wyjęcia z pod przymusu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków warsztatów, nie posługujących się siłą motorową i w których nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo, i jednolitych stawek opłat.

Popieranie słusznych żądań rzemieślniczych, najbliższych gospodarczo ludowi, leży w interesie ogólnym i zasługuje na poparcie. Im lepiej rozwinie się rzemiosło, tem więcej zatrudni ludzi, którzy dotychczas jako bezrobotni są ciężarem społeczeństwa.



Z mego pobytu w Gębiczynie.

Pow. Pilzno.

W dzień św. Szczepana zostałem zaproszony, w towarzystwie mojego gościnnego gospodarza z Dobrkowa na przedstawienie jasełek do szkoły w Gębiczynie. Niewielka ta wioska, położona na znacznem wzniesieniu, licząca około 100 numerów, posiada dwuklasową szkołę. Od szeregu lat kieruje tą szkołą zdolny i energiczny nauczyciel, p. Jan Krawczyk. Jego pracę i zabiegi w wiosce, oddalonej o 8 km. od kościoła parafjalnego, może ocenić, kto po przebyciu uciążliwej drogi zobaczy szkołę i zgromadzone w niej dzieci. Spokój, grzeczność, ułożenie — oto zalety tutejszej dziatwy, udzielające się i starszym. P. Krawczyk pracuje również z poświęceniem swego czasu i sił w Stowarzyszeniu młodzieży męskiej, które na Gębiczynie rozwija się pomyślnie.

Jasełka, przygotowane starannie w każdym szczególe w tutejszych ciężkich warunkach wypadły bardzo dobrze. Dużo pracy włożył p. kierownik, a sam musiał o wszystkiem pomyśleć. Trud się opłacił, bo uciecha dzieci przypatrujących się pięknym i rzewnym scenom, duma i zadowolenie starszych, zwłaszcza ojców i matek, uszlachetnienie małych aktorów, grających szczerze całem sercem, — to nagroda dla gorliwego krzewiciela oświaty. W przerwach przygrywała miejscowa muzyka amatorska, dobrze zgrana, co się walnie przyczyniło do ożywienia i umilenia całości.

Po tem, co widziałem i słyszałem, nie dziwię się, że ludność tutejsza otacza szacunkiem i przywiązaniem swego nauczyciela, że w każdym wypadku zwraca się do niego po radę i idzie z nią — a ja piszę tych parę słów na to, aby wydobyć z pod korca cichą zasługę i wyrazić uznanie dzielnemu obywatelowi-światłodawcy. Oby odrodzona Ojczyzna jak najwięcej miała takich pracowników na niwie oświaty, tych, co na dolinach, czy wzgórzach niecą ogniska prawdziwej kultury i z pietyzmem strzegą świętego ognia, oby zawsze płonął czysty na chwałę Boga, dla dobra bliźnich i na pożytek Polski.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Z Biadolin radłowskich.

W gminie naszej posiadamy ubogi na razie kościółek. Księdza jeszcze nie mamy, bo jesteśmy ubodzy. Ciężkie powojenne czasy, a zato nie brak — niestety ludzi, którzy w sprawach religji okazują już obojętność już to nie kryją się ze swemi wprost przeciwnemi kościołowi przekonaniami. Da nam jednak Pan Bóg doczekać, że i Kościół w Biadolinach będzie i ksiądz i dla księdza utrzymanie. Obecnie na Święta Bożego Narodzenia przyjechał do naszego kościółka, jako filji hojnickiej parafji, ksiądz proboszcz Józef Głuszcz i odprawił Pasterską Mszę św., a w święto Bożego Narodzenia spowiadał wiernych, dalsze msze św. sprawował i kazania. Za te trudy składamy Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi szczere i serdeczne: Bóg zapłać.

Komitet.

Dziwne odznaczenie!

Nowy Sącz.

W dniu 19 grudnia, w niedzielę, odbył się w N. Sączu w sali Ratusza z okazji okręgowego Zjazdu nauczycielstwa powiatu sądeckiego, sejmik oświatowy, na który przyjechał wiceprezes zarządu głównego T. S. L. z Krakowa. Na zakończenie tegoż sejmiku odznaczono kilka osób, pamiątkowym orderem 3-go Maja, na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych, za pracę społeczną i oświatową. Byłoby wszystko w największym porządku, gdyby między innemi nie został odznaczony p. Błażej Potoczek, prezes pow. kół młodzieży z Radziostowa. Jest to bowiem jeszcze tajemnicą p. Błażeja, za co otrzymał ten order, gdyż społeczeństwo nie widzi u niego żadnych zasług społecznych, ani oświatowych. Zrozumiały zapewne to władze i na sejmik wcale nie przybyły, ani nie były obecne przy wręczaniu orderów. I słusznie. Bo i za cóż pupilek pana posła Narcyza Potoczka otrzymał ten order?!! Chyba tylko dlatego, że jest krewnym p. posła, dynastycznego rządcy w powiecie? Gdzież jego zasługi, za które order otrzymał? Czy można do zasług społecznych zaliczyć że jako prezes pow. kół młodz., przy M. T. R. wsławił się jako rozbijacz, rzetelnej pracy Stow. Młodzieży Polskiej w ziemi sądeckiej, że miast propagowania zdrowej oświaty i wychowania obywatelskiego w duchu religijno-narodowym, przez „Koła młodzieży", które urządzały i urządzają przedstawienia nocne, z zabawami i pijatykami nocnemi, wprowadzał zgniliznę moralną i duchową, wszczepiał nienawiść do katolickich organizacji i duchowieństwa? Przez partyjne politykierstwo siał niezgodę wśród młodzieży ziemi sądeckiej, pozbawiając ją zdrowego krytycyzmu, wychowując ją na piastowych janczarów. T. S. L. chyba za to zawiesiła order na jego piersi, że ją wprowadził w błąd przy zeszłorocznym obchodzie 3. Maja, kompromitując komitet i uniemożliwiając innej organizacji młodzieży uroczyste wy-

stąpienia w narodowem święcie. Dziwnem jest, że T. S. L. w N. Sączu, nie widziało innego kandydata do odznaczenia, gdy już chciało koniecznie młodego człowieka udekorować orderem.

Doprawdy, dziwne rzeczy się dzieją. Odznacza się krzykaczy, partyjników, a pomija ludzi uczciwych, naprawdę godnych odznaczenia.

Dla uspokojenia wzburzonej opinji publicznej, byłoby wskazanem, aby pan minister spraw wewnętrznych jenerał Sławoj-Składkowski, wglądnął swem energicznem okiem w tę sprawę i wyświetlił, za co pan Błażej Potoczek z Rdziostowa otrzymał order 3. Maja, Byłoby też wskazanem, aby w przyszłości nasze władze więcej zwracały uwagę na tego rodzaju odznaczenia.

Znający sprawę.

Czy urzędnik państwowy może być partyjnym?

Pytanie samo w sobie niedorzeczne — może ktoś powiedzieć. I słusznie. Jednak należy je wyświetlić, bo panujące dotychczas u nas w Polsce stosunki tego wymagają. Któż bowiem z nas nie pamięta, jakie to bywały czasy, zwłaszcza w naszych starostwach kiedy to starostowie wszyscy duszą i ciałem oddani partji Piasta, ludziom o innych przekonaniach politycznych załatwiali sprawy na raty, albo wcale nie chcieli załatwiać? Przykro wspominać te rzeczy, ale niestety tak było. Nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że prawie wszyscy starostowie w Małopolsce (a zwłaszcza w województwie Krakowskiem) podpisali deklarację, iż wstępują do partji piastowców. Wojewoda Kowalikowski nie był niczem innem, jeno manekinem partyjnym, a podobno jeszcze i dziś, gdy już jest na emeryturze, zapuszcza swe macki w województwo krakowskie. P. wojewoda Darowski otoczony jest starą partyjną mafją z ery poprzednich rządów.

I to również nie tajnem nikomu, że w różnych miastach powiatowych różni „macherzy" partyjni odgrywali rolę i jeszcze choć częściowo dziś odgrywają; po prostu rządzili starostwem, w tygodniu przenosili urzędników sobie niemiłych, bo p. Witos tego zażądał i to się działo. Przykładów możemy przytoczyć dużo i przykrych. Szkoda, że teraz niektóre pisma zbytnio ubolewają (np. „Głos Narodu") na to, że paru starostów pionków zostało przeniesionych. To wszystko za mało w stosunku do tych panów. Mieli oni szerokie plany; każdy z nich miał na oku lepsze starostwo lub... co najmniej... województwo. Teraz te nadzieje się im urwały i oby na zawsze! To, co o starostwach da się powiedzieć o wielu innych urzędach, np. inspektoratach podatkowych.

My stoimy na stanowisku, że urzędnik państwowy jest sługą państwa i wszystkich obywateli bez względu na odcienie wyznaniowe, czy partyjne. O ile będzie inaczej, nigdy nie będzie u nas dobrze. Dość partyjności w urzędach, dość skakania na łapkach przed p. Witosem (choćby wbrew przekonaniu) łażenia na wiece, porzuciwszy pracę w biurze i t. p.; urzędnicy muszą się szanować, o ile chcą być szanowani. Na wierzchu mogą być burze i zmiany, na dole maszyna ma iść w porządku. Tak jest w praworządnych państwach na zachodzie. Szanujący się poseł z jakiejkolwiek partji nie będzie żądał, by pan starosta odwoził go do stacji w godzinach urzędowych, sam powożąc końmi (rzeczywisty wypadek) lub gonił co tchu na wiec, albo wyczekiwał pod drzwiami sekretarjatu, aż p. poseł raczy go dopuścić przed swe oblicze. Warsztat pracy urzędnika państwowego jest w jego biurze — tego od niego wymaga państwo i społeczeństwo i za to go płaci. Na tem stanowisku zawsze stało S. K. L., stoi i stać będzie.

Dr T. Op.

—ooo—

Czy p. Götz — Okocimski jest konserwatystą, czy piastowcem?

Niejednemu przychodzi do głowy to pytanie i już się w tej sprawie zwracano do naszej redakcji. Zastanawia bowiem niejednego to, że z jednej strony p. Götz bierze udział w zjazdach konserwy, czyli tych grubych panów, którzy teraz chcą utworzyć nowe stronnictwo, ufni w pomoc p. Piłsudskiego. Podobno otrzymali już zapewnienie, że reforma rolna, która wisiała nad nimi, nie będzie przeprowadzona. Jak to będzie, pokaże dopiero przyszłość.

Z drugiej strony dziwną jest rzeczą, że p. Götz dał większą kwotę pieniężną na urządzenie kongresu piastowców w Krakowie w listopadzie b. r. — i dotychczas nie było zaprzeczenia tej pogłoski. Mówia że i to się stało dlatego, by się zabezpieczyć przed reformą rolną, którą piastowcy grożą od czasu do czasu, boć wiadomo, że urzędy ziemskie obsadzone są jeszcze przez ich ludzi.

Wynikałoby z tego wszystkiego, że p. Götz asekuruje się na dwie strony, a nuż ta, czy tamta będzie górą. Jest tu, jak widać, podwójna gra, z której niewiadomo, co wyniknie. Że p. Götz jest z przekonań konserwatystą, a piastowcom dał tylko odczepne, to rzecz jasna; w każdym razie rzecz to charakterystyczna dla politycznej etyki niektórych naszych bogatych panów, którzy nie skąpią grosza, gdy idzie o ich własną skórę.

Tego rodzaju ewolucje będziemy obserwować i informować o nich naszych Czytelników.



SŁOWO BOŻE

Druga Niedziela po Trzech Królach.

Małżeństwo chrześcijańskie.

Zawiązkiem rodziny jest małżeństwo. Bez małżeństwa niema rodziny. Małżeństwo ustanowił Bóg jeszcze w raju, a więc u progu ludzkości. Małżeństwo jest stałą formą pożycia mężczyzny i niewiasty, formą ujętą w prawa i obowiązki. Instytucja małżeństwa nie jest wymysłem ludzkim, ale pochodzi z woli Bożej. Bóg w ten zorganizowany sposób, rozumny i celowy, przeprowadza dalsze stwarzanie ludzi. Ciało otrzymuje człowiek na skutek obcowania małżonków, duszę zaś stwarza bezpośrednio sam Bóg. Rodzice są tylko narzędziem w ręku Bożem przy stwarzaniu ludzi.

Jakiż więc cel ma małżeństwo? Poco Pan Bóg ustanowił małżeństwo? Pierwszorzędnym celem małżeństwa nie jest wygoda mężczyzny i niewiasty, nie jest możność zaspokajania pożądliwości zmysłowych, ale pierwszorzędnym celem małżeństwa jest **rodzenie dzieci.** W małżeństwie, a nie inaczej mają się rodzić dzieci, przyszli mieszkańcy nieba. Bóg chce jak najwięcej ludzi stworzyć, aby stworzeniom rozumnym dać możność zdobycia szczęścia wiecznego w Bogu i z Bogiem. Małżeństwo więc ma ogromne i święte zadanie: przyczyniać się do stwarzania ludzi. A dlaczegoż tego nie można uzyskać bez małżeństwa? Wszak zwierzęta małżeństwa nie zawierają, a mają dzieci. Na to odpowiadamy, że inny jest cel zwierząt, a inny jest cel ludzi. Zwierzęta nie mają rozumu ani duszy nieśmiertelnej. One mają ślepy instynkt, pociąg, wlany im przez Boga, i idąc za tym instynktem naturalnym spełniają swoje zadanie. Człowiek zaś jest istotą rozumną, wolną, złożoną z ciała śmiertelnego i duszy nieśmiertelnej. Ze względu na swój rozum i na duszę nieśmiertelną człowiek musi się inaczej wychowywać, niż zwierzęta. Człowiek ma się wychować dla nieba, a przytem ma wolną wolę i do niczego nie jest przymuszony. By więc mimo swej wolnej woli umiał żyć dla nieba i pragnął tego nieba, musi go ktoś pouczać i prowadzić, musi mu ktoś pomagać do osiągnięcia celu ostatecznego, do zbawienia duszy, słowem musi go ktoś wychowywać od młodości i kierować na właściwą drogę musi ktoś jego wolę naginać ku wyższemu celowi, musi go pouczać i prawdę mu wskazywać na to, aby człowiek nie szedł w życiu na ślepo i nie zbłądził z drogi prawdy i cnoty. Otóż naturalnymi wychowawcami człowieka, wskazującymi mu właściwą drogę życia i kierującymi wszystkie jego władze ku właściwemu celowi, mogą być i są rodzice. Tu nie wystarczy zostawić człowieka samemu sobie. Nimby człowiek doszedł do potrzebnych mu wiadomości i stanął na drodze do celu ostatecznego, przedtem poniósłby tak wielkie szkody, że zwyczajnie nie wstąpiłby na prawdziwą i racjonalną drogę życia. Człowiek rodzi się tak niedołężny i niezaradny i pozostaje takim przez wiele lat, że bez stałej opieki musiałby zmarnieć zawczasu. Musi więc być ktoś, ktoby był obowiązany opiekować się dzieckiem i młodzieńcem i wytyczać mu prostą drogę życia. Takimi są tylko rodzice. Gdyby rodzice nie byli związani ze sobą stałym i nierozerwalnym węzłem, ale znali się tylko na to, by spłodzić dziecię toby dziecię nie miało stałego oparcia i byłoby skazane na rychłą śmierć. Bóg przeto ustanowił małżeństwo także dla drugiego pierwszorzędnego celu, a tym celem jest **wychowanie dzieci.** Bez małżeństwa należyte wychowanie dzieci jest niemożliwe. Tu potrzeba **stałej pomocy** ojca i matki. A taka stała pomoc jest zapewniona tylko w małżeństwie. I nie można powiedzieć, że po wychowaniu jego lub kilkorga dzieci małżonkowie są już wolni i nie są związani węzłem małżeńskim. Zwyczajnie wychowa-

nie rozciąga się na całe życie małżonków, a choćby nawet dzieci wychowali należycie, to tem bardziej w latach późniejszych potrzebują wzajemnej pomocy, a ta pomoc jest do pomyślenia tylko w dozgonnym związku małżeńskim. Wreszcie i przy samem wychowaniu dzieci małżonkowie muszą się nawzajem wspierać, bo inaczej dzieci dobrze nie wychowają. Drugorzędnym więc celem małżeństwa jest wzajemna pomoc mężczyzny i niewiasty na drodze życia. Czwartym zaś, lecz drugorzędnym celem małżeństwa jest zaspakajanie pożądliwości zmysłowej, ujęte w formę dozwoloną. Forma ta jest dozwolona, bo jest ściśle związana z pierwszorzędnym celem małżeństwa czyli rodzeniem dzieci. W ten sposób Bóg, kładąc na rodziców obowiązek rodzenia dzieci, zezwala na poufałe przestawanie małżonków i **zaspakajanie pożądliwości zmysłowej.** To zezwolenie jest kosztowne dla małżonków, bo jest związane z rodzeniem i wychowaniem dzieci. Dlatego też poza małżeństwem Bóg nigdy nie zezwala na przestawanie zmysłowe ludzi, karze za to wiecznem potępieniem, karze nie tylko czyny, ale nawet myśli i pragnienia zmysłowe.

Nie trudno nam już zrozumieć, że ze względu na powyższe cele małżeństwa uczynił Bóg związek małżeński jednym i nierozerwalnym. Tak było od początku ludzkości. Ludzie tego nadużywali, ale było to rzeczą złą i nie zgadzało się z wolą Bożą. Kiedy zaś Chrystus przyszedł na ziemię, stanowczo i nieodwołalnie przypomniał ludzkości jedność i nierozerwalność małżeństwa i naukę tę uczynił dogmatem swojej Boskiej religji.

Jednem musi być małżeństwo, bo jeśli równocześnie mężczyzna ma do czynienia z wielu niewiastami, to płodzi dzieci, ale nie zabezpiecza im wychowania. Tak samo niewiasta, mająca do czynienia z wielu mężczyznami, staje się niepłodną i celu małżeństwa nie osiąga. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku wyrasta się nędza moralna, brak należytego wychowania, brak dozgonnej pomocy. Dlatego to jest dogmatem nauki Chrystusowej, że małżeństwo ma cechę jedności, to znaczy, że jeden mężczyzna może mieć tylko jedną żonę, a jedna niewiasta może mieć za męża tylko jednego mężczyznę. Wolno im jednak po rozwiązaniu węzła małżeńskiego przez śmierć współmałżonka zawrzeć powtórne małżeństwo, ale tylko z jednym mężczyzną, względnie z jedną niewiastą, również wolnymi.

Wreszcie drugą cechą małżeństwa, wynikającą wprost z celów małżeństwa, jest jego nierozerwalność. Albowiem celem małżeństwa jest nie tylko rodzić dzieci, jak tego Bóg żąda, ale także te dzieci wychować, wychować nie tylko dla życia doczesnego, ale przedewszystkiem dla życia wiecznego. To wychowanie byłoby niemożliwem, gdyby małżonkom było wolno się rozejść i węzeł zerwać. Możeby to im dogadzało, ale nie dogadza to dzieciom, przez nich urodzonych. Stąd też Bóg uczynił małżeństwo nierozerwalnem, aby dzieci miały zawsze dostęp i należytą opiekę od rodziców. Ponadto nie w inny sposób tylko w związku nierozerwalnym zapewnioną ma pomoc żona od męża, a mąż od żony. Gdyby małżeństwo mogło być rozerwanem, toby nigdy mąż nie był pewny, czy go żona nie opuści, a żona nie byłaby pewną, czy jej mąż nie porzuci. I tak nie mogłoby być mowy o życiu unormowanem, o miłości małżonków i t. p. Wreszcie potrzeba zaspokojenia zmysłowości, która człowieka nie odstępuje do śmierci, nie mogłaby być prawnie uwzględniona, gdyby małżeństwo mogło się zerwać. Trzebaby zawierać nowe małżeństwo, a dzieci zostawić na pastwę albo oddać pod opiekę drugiego małżonka, któryby z natury rzeczy nie zastąpił dzieciom ojca. Jakiekolwiek zresztą podalibyśmy racje przeciw rozerwalności małżeństwa, to jednak ostateczną racją pozostanie wola Boża. Tak Bóg ustanowił i człowiek tego prawa bezkarnie łamać nie może. Napróżno wysilają się bezbożnicy, by to prawo znieść i wprowadzić całkowite rozwody. Bóg rozwodów nie uznał. Rozwody, na które pozwalają fałszywe religje i niegodziwe prawa cywilne, nie rozrywają ani jednego prawnie zawartego małżeństwa. Mimo rozwodu cywilnego albo otrzymanego w jakiejś sekcie heretyckiej lub schizmatyckiej, małżeństwo trwa dalej i obowiązuje to, które było przed t. zw. rozwodem zawarte. Nie państwo ani sekta jakaś heretycka lub schizmatycka będzie nas sądzić po śmierci, ale Bóg wszechmogący. Pytać się tedy mamy, co Bóg mówi o rozwodach, a dowiemy się z nauki Jezusa Chrystusa, że rozwodów Bóg nie dopuszcza i małżeństwo rozrywa tylko przez śmierć małżonków. Jasna rzecz, że ci, którzy po cywilnym lub heretyckim rozwodzie zawierają jakiś nowy ślub, to czynność ta nie jest żadnem małżeństwem, a gdyby tacy ze sobą współżyli i obcowali, są publicznymi gorszycielami i dopuszczają się ciągle cudzołóstw. To są cudzołożnicy i publiczni gorszyciele, a nie małżonkowie. Rozumiecie już, jak to ohydną i bezbożną jest propaganda haseł rozwodowych, jak dalece rozwiedli się z Bogiem ci, którzy chcą zaprowadzić rozwody. Nie słuchajcie ich, ale słuchajcie Boga. Bóg się nie myli. Ani państwo, ani nawet Kościół rozwodów wprowadzić nie może. Gdyby państwo chciało wprowadzić rozwody, okazałoby się państwem wojującem z Bogiem i poddani nie mogliby z takiego prawa korzystać bez narażenia się na potępienie wieczne.

Co się tyczy zawierania małżeństw, to trzeba zaznaczyć naprzód, że człowiek ochrzczony, czy to katolik, czy nie, dotąd nie zawrze małżeństwa, dopokąd nie będzie to małżeństwo Sakramentem. Kiedy Sakrament Małżeństwa jest sakramentem, a kiedy nie, o tem może rozstrzygać tylko Kościół. On przepisuje warunki sakramentu. Kto pomija Kościół, a zawiera małżeństwo wobec władzy cywilnej, ten nie zawiera żadnego małżeństwa.

Broń Boże Polskę przed wprowadzeniem takich niegodziwości, jak śluby cywilne i rozwody! Katolicy czuwajcie, bo jest dużo niedowiarków, którzy nas chcą obdarzyć taką hańbą!

Uniwersytet w Lublinie.

Uniwersytet lubelski pozostaje pod władzą Episkopatu polskiego. Jako nadzorujący delegat tegoż występuje ks. biskup lubelski M. L. Fulman. Kieruje uniwersytetem senat akademicki, którego rektorem jest ks. Józef Kruszyński. Dziekanami poszczególnych wydziałów uniwersytetu są: teologicznego: O. Jacek Woroniecki; prawa kanonicznego i nauk moralnych ks. Kommer Michiels; prawa i nauk społeczno-ekonomicznych prof. dr. Ignacy Czuma; nauk humanistycznych (tj. filozofji) prof. W. Porzeziński.

Leży przed nami „Spis wykładów uniwersyteckich na r. 1926/7". Ktoś nieświadomy, lub mylnie poinformowany, mógłby sądzić, że na uniwersytecie, jako katolickim, teologja będzie wyposażona jak najlepiej w siły naukowe. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Wydział teologiczny posiada, co prawda, w stosunku do reszty dwóch dobrą obsadę w każdym dziale swojej nauki, natomiast stosunkowo najmniej seminarjów, t. j. ćwiczeń i kursów praktycznych. Skutkiem tego studenci tego wydziału muszą uczęszczać na seminarja na inne wydziały, co im jednak wychodzi na dobre, bo w ten sposób nauka duchowna łączy się ze świecką.

Dalsze dwa wydziały: prawno-społeczny i humanistyczny są rozbudowane wcale szeroko. Sekcja prawna jest obliczona na 4 lata, i wykazuje, oprócz wykładów, 1 proseminarjum i 12 seminarjów (pomiędzy wykładającymi są tylko 3 księża). Sekcja ekonomiczna jest obliczona również na 4 lata i wykazuje 9 seminarjów (pomiędzy wykładającymi tylko 1 ksiądz).

Wydział humanistyczny opiera się głównie na filozofji, językoznawstwie i historji. Rozpada się na grupy: filozofji ścisłej, filologji (językoznawstwa) klasycznego, historji, polonistyki, romanistyki. Każdy z tych działów ma swoje seminarja i ćwiczenia praktyczne, które ćwiczą studentów w metodzie pracy naukowej.

Studenci, nie posiadający umiejętności łaciny i greki, mogą jej nabyć, lub też uzupełnić swoje wiadomości na wykładach i ćwiczeniach, urządzanych przez lektorów. Są także osobne lektoraty języka francuskiego, włoskiego, niemieckiego i angielskiego, umożliwiające nabycie znajomości tych języków — każdy bowiem student uniwersytetu musi wykazać się w ciągu swoich studjów znajomością dwóch języków nowożytnych, obcych.

Dla umożliwienia kandydatom na nauczycieli szkół średnich przygotowania się do zawodu i egzaminu pedagogicznego, istnieje Instytut pedagogiczny z proseminarjami i seminarjami, a obok psychologji doświadczalnej z ćwiczeniami, należy podkreślić specjalnie wprowadzenie przedmiotu „nauki obywatelskiej" tak bardzo potrzebnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich.

Z instytucji złączonych z uniwersytetem należy wymienić w pierwszej linji bibljotekę, która służy jako podstawa do badań naukowych. „Dyrekcja Bibljoteki uniwersyteckiej w Lublinie" apeluje do wszystkich posiadających dzieła naukowe, aby pamiętali o legatach dla niej, czem dopomogą nauce i kształcącej się młodzieży.

O pracy naukowej młodego Uniwersytetu świadczą wydawnictwa perjodyczne poszczególnych jego wydziałów, które ukazują się pod zbiorową nazwą „Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego". Znajdują się tutaj prace profesorów i docentów uniwersytetu.

O pracy ogólno-uświadamiającej świadczą „Powszechne wykłady uniwersyteckie", które uniwersytet urządza po dalszej prowincji.

Popierajcie Uniwersytet „Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego" zaprasza P. T. Czytelników do wpisywania się na członków czynnych, dożywotnich lub wspierających. Wpis można zgłaszać także w Redakcji Ludu

K. M.

Łańcuch prasowy.

KS. ADAM PIENKOWSKI, Lublin, nie wezwany składa 5 zł.

P. FRANCISZEK BRATEK, Włosienice p. Oświęcim, nie wezwany składa 4 zł. i zaprasza Przewielebnych Księży: Ks. kanonika Grudzieńskiego we Włosienicy, Ks. kanonika Szkarbka w Oświęcimiu, Ks. Prefekta Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu, Ks. Dziekana Steczkę w Polance Wielkiej, Ks. Dziekana Przecisowa i Ks. Proboszcza Kamskiego w Bobrku.

P. CZ. WÓJCICKI, Nowy Sącz, składa 2 zł.

KS. JÓZEF WAŁEK, Wietrzychowice, składa 5 zł. i zaprasza: Ks. kanonika Wojciecha Kornausa, proboszcza z Radłowa, Ks. Michała Ćwika, proboszcza ze Słupca, Ks. Adama Duszkiewicza katechetę z Radłowa, Ks. Feliksa Kokoszkę, katechetę z Uszwi, Ks. Ignacego Kozę, kat. z Otfinowa, Ks. Jana Pyzikiewicza, kat. z Brzezin, Ks. Tomasza Bulata, kat. z Zakliczyna nad Dunajcem, Ks. Stanisława Sypra, kat. z Żegociny, Ks. kat. Stanisława Serwina z Wielopola Skrzyńskiego, Ks. Białka Ludwika, kat. ze Szczepanowa, Ks. Jana Karasia, kat. z Rzezawy, Ks. Jana Zwierza, kat. z Radomyśla, Ks. Józefa Latochę, kat. z Chorzelowa, Ks. Marcina Konickiego, kat. z Borzęcina, p. Rudolfa Pyzikiewicza, wiceburmistrza miasta Rzochowa, p. Franciszka Wydrę, dyrektora szkoły w Mikołajowicach p. Wojnicz, p. Jana Malczyńskiego, dyrektora szkoły w Kiełkowie p. Rzochów, p. Jana Zawadę, dyrktora szkoły w Woli Rogowskiej p. Wietrzychowice, p. Jana Barabasza, dyr. szkoły w Siedziszowicach p. Otfinów, p. Tomasza Wilczkiewicza, kierownika szkoły w Jadownikach Mokrych p. Wietrzychowice, p. Antoniego Wydrę, naczelnika urzędu pocztowego (3 Kraków), p. Michała Daniszewskiego, starszego zarządcę podatkowego,

w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 56), p. **Leopolda Daniszewskiego**, komisarza Dyrekcji Ceł, Lwów, ul. Rutkowskiego 17, p. **Liszkę Jana**, oficjała pocztowego w Sosnowcu, p. **Stanisława Rogozińskiego**, naczelnika urzędu pocztowego w Wietrzychowicach i p. **Marcellego Jarosza**, kierownika szkoły w Miechowicach Wielkich p. Wietrzychowice, p. **Roberta Salomona**, łowczego w Jadownikach Mokrych p. Wietrzychowice, p. **Michała Wydrę**, wicedyrektora Banku Polskiego w Rybniku, p. **Kitę**, dyrektora gimnazjum w Dąbrowie koło Tarnowa, p. **Wacława Pelca**, nauczyciela w Sikorzycach p. Wietrzychowice i p. **Józefa Mosura**, kupca z Rzochowa.

P. EDWARD HODBOD, Wola Mielecka p. Mielec, składa 2 zł. i zaprasza **Ks. J. Baczyńskiego**, proboszcza z Krościenka, p. **St. Wilkowicza**, dyr. szkoły z Łącka, p. **Fr. Barańskiego**, prof. gimnazjum z Bochni.

KS. JÓZEF MOTYKA, Ciężkowice, składa 5 zł.

KS. JÓZEF LATOCHA, Chorzelów ad Mielec, składa 5 zł.

P. JULJAN MATŁASZEK, Ciężkowice, składa 3 zł. i zaprasza **Ks. Michała Beistra**, proboszcza ze Zborowic (pow. Grybów), **Ks. Józefa Kiljana**, katechetę ze Starego Sącza, p. **Janinę Kiełbasiankę**, kierowniczkę szkoły w Ostruszy (pow. Grybów), p. **Wojcicha Wilgę**, burmistrza m. Ciężkowic, p. **Ignacego Nowaka**, obywatela z Ciężkowic, p. **Jana Laskę**, naczelnika gminy z Ostruszy, p. **Jakóba Tabisia**, gospodarza z Ostruszy i p. **Stanisława Hołdę**, naczelnika gminy z Bogoniowic (pow. Grybów).

KS. JAN WILCZYŃSKI, Zbyszyce, składa 3 zł.

P. WŁADYSŁAW KOWALSKI, dyr. szkoły w Zagorzycach p. Sędziszów, składa 5 zł. i zaprasza **Ks. Stanisława Śliwę**, katechetę w Zassowie ad Czarna, **Ks. Jana Greckiego**, prob. w Ostrowach Tuszowskich p. Trzęsówka, p. **prof. Karola Szewczyka** w Sędziszowie ad Ropczyce, p. **dyr. Ferdynanda Wiatrowskiego** w Gnojnicy p. Ropczyce, p. **dyr. Romana Romańskiego**, z Góry Ropczyckiej p. Sędziszów.

KS. JÓZEF KOSIEJA, Lipnica Murowana, składa 5 złotych.

KS. DR JÓZEF UMIŃSKI, Lublin, Uniwersytet, składa 5 zł. i zaprasza **Ks. Dra Henryka Insadowskiego** i **p. Dra Bolesława Grużewskiego**.

P. BAZYLI ELIASZEWSKI, Szczucin, składa 5 zł. i zaprasza **Ks. proboszcza Słowińskiego** z Dąbrowy, p. **Bałarowicza**, kierownika z Dąbrowy, p. **Zmroczka**, oficjała Starostwa w Dąbrowie, p. **Starzyka**, urzędnika Starostwa w Dąbrowie, p. **inżyniera Kulińskiego** w Szczucinie.

P. WOJCIECH HOMELSKI, Szaflary, nie wezwany, składa 5 zł.

P. WŁADYSŁAW DESZCZ, Żabnice p. Szczucin, składa 2 zł. i zaprasza p. **Tomasza Pulę**, leśniczego z Małej Dulczy p. Radomyśl Wielki i p. **Józefa Dyjaka** gm. Wola Wadowska (Kosówka) p. Wadowice Górne pow. Mielec.

P. JAN PIROG, Załuż p. Szczucin, składa 5 zł.

P. JÓZEF KWIECIŃSKI, Żabno, składa 5 zł.

KS. WŁADYSŁAW GARLIK z Machowy p. Pilzno, składa 2 zł.

P. JÓZEF KOPACZ, Bochnia, składa 2 zł.

J. MAGNIFICENCJA REKTOR UNIWERSYTETU KS. DR JÓZEF KRUSZYŃSKI, Lublin, Uniwersytet, składa 5 zł.

KS. FRANCISZEK JANAS, Lisia Góra, składa 5 zł.

P. PROF. PINDELSKI, Pewel Mała, nie wezwany, składa 5 zł.

KS. DR ANTONI CHLONDOWSKI, Warszawa, składa 5 zł.

P. WOJCIECH URBAŚ z Woli Szczucińskiej składa 3 zł. i zaprasza p. **Jana Dryję** i p. **Leona Kruka** z Woli Szczucińskiej p. Szczucin, **Ks. Jana Korzenia**, prob. z Lubomierza p. Niedźwiedź, p. **Adama Ostrowskiego** z Woli Szczucińskiej p. Szczucin, p. **Michała Głoda** z Borków p. Szczucin.

KS. JAN ZWIERZ, Radomyśl Wielki, składa 5 zł.

KS. JAN LIGĘZA, Szczucin, składa po raz drugi 5 zł. i zaprasza: **Ks. Fr. Słowińskiego**, prob. z Dąbrowy, **Ks. prałata Pilcha** z Olesna, **Ks. Wal. Muchę**, prob. z Luszowic, **Ks. Woj. Młyńca**, prob. z Bolesławia, **Ks. Kazimierza Dziurzyckiego**, prob. z Apolinar p. Wadowice Górne, **Ks. Jana Solaka**, prob. z Grybowa, **Ks. Zygmunta Jakusa**, prob. z Lipnicy Wielkiej p. loco ad Grybów, p. **Jana Sienińskiego** z Krynicy-Zdroju, p. **Franciszka Dudka**, komendanta policji państw. z Furgowic (Spisz) p. Nowy Targ, p. **Jana Gunię** z Bruśnika p. loco, p. **Antoniego Wąsowicza**, organistę w Siedliskach p. Bobowa, **Ks. Andrzeja Pisia**, prob. w Tropiu p. Czchów, **Ks. Władysława Mędralę**, prob. w Zabawie p. Radłów, p. **Michała Siedlarza** w Siedliskach p. Bobowa, **Ks. Józefa Puta**, prob. w Łącku.

P. JANINA WAŚCISZAKOWSKA, Lublin, Uniwersytet, składa 5 zł. i zaprasza: **Ks. Feliksa Horodyskiego**, prob. w Krempie p. Lipsko ziemia Radomska, **Ks. prob. Bogdana** w Górze Puławskiej, powiat Kozienicki poczta Puławy, p. **Prof. Wacława Broniewicza** w Puławach, **Ks. Bronisława Godzisza**, wikarjusza parafji Krempa, **Ks. A. Ferenzowicza**, dziekana parafji Końskawola, powiat Puławski, poczta Puławy.

P. ANDRZEJ KAWA, stary kowal z Biadolin, nie wezwany przez nikogo, posyła 2 zł. na „Łańcuch prasowy" na r. 1927 i zaprasza dotąd nie zaproszonych: p. **Kitę** z Jadownik, sekretarza i wszystkich Czytelników „Ludu Katolickiego", ażeby na co kogo stać nie żałowali na poparcie dobrej gazetki.

P. JULJAN BOBROWSKI, wezwany przez p. Stanisława Rąba w „Głosie Narodu", składa na „Łańcuch prasowy" „Ludu Katolickiego" zł. 5 i wzywa do złożenia dowolnej kwoty WP. **Adama Berestyńskiego** w Krakowie, ul. Długa l. 72; **Grzegorza Bienia**, Kraków, ul. Długa 6; **Ks. Andrzeja Zaiasińskiego**; **Henryka Clurusia**, Meszkiewice, p. Biadoliny; **Ks. Prof. Franciszka Sierosławskiego** z Wojnicza; **Wojciecha Czuja**, Dyr. szkoły w Szczepanowicach.

KS. KAROL JANISZ, Zbylitowska Góra, poczta Tarnów składa 4 zł.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
STYCZEŃ 1927.

16. Niedziela. Marcelego p. m.
17. Poniedziałek. Antoniego pust.
18. Wtorek. Stolicy św. Piotra.
19. Środa. Marjana i Martyny.
20. Czwartek. Fabjana i Sebastjana.
21. Piątek. Agnieszki.
22. Sobota. Wincentego, Anastazji.
23. Niedziela. Zaślubiny Najśw. Marji Panny.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia 17. stycznia

DOLAR 9 złotych.

DOWODY OSOBISTE WOLNE OD OPŁAT STEMPLOWYCH. W myśl zarządzeń Ministerstwa spraw wewnętrznych, wszelkie dowody osobiste są wolne od opłaty stemplowej To samo dotyczy pozwoleń na broń. Jedynie te dowody osobiste, które zawierają zezwolenie na wyjazd zagranicę, t. znaczy paszporty zagraniczne podlegają opłacie stemplowej.

NOWA USTAWA STEMPLOWA. Z dniem 1-go stycznia 1927 r. wchodzi w życie nowa ustawa stemplowa, która przynosi zmianę opłat stemplowych od podań, a mianowicie od dnia 1 stycznia 1927 roku opłata ta bez względu na ilość arkuszy podania wynosi 3 zł. Załączniki podlegają opłacie 50 groszy od każdego załącznika.

PRZERACHOWANIE I KONWERSJA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH. Numer 122 „Dziennika Ustaw" zawiera ważne dla posiadaczy obligacyj pożyczek państwowych z lat 1918—1920 rozporządzenie ministra skarbu z 30 listopada 1926 r. o sposobie przerachowania i konwersji tych obligacyj. Rozporządzenie to uprawnia do wyższego przerachowania wspomnianych walorów — w którym to celu mogą osoby interesowane wnieść do dnia 25 marca 1927 r. podania do urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, o ile takie podania nie zostały już wniesione na zasadzie ustawy z 20 lipca 1925 r. „Dz. Ustaw" Nr. 90. Do podań należy dołączyć prócz asygnat skarbu państwa z r. 1918 lub obligacyj, względnie świadectw tymczasowych pożyczek z 1920 roku, także dowody nabycia wraz z wskazaniem dokładnego terminu zapłaty za nie (w gotówce lub w ratach), oraz dowód skonwertowania obligacyj przez ich pierwotnego nabywcę.

Asygnaty i obligacje będą skonwertowane na obligacje serji 2-giej 5% pożyczki konwersyjnej opiewającej na złote w złocie.

PRZESZKOLENIE STAROSTÓW. Minister spraw wewnętrznych p. Sławoj Składkowski wydać ma w najbliższych dniach okólnik o pierwszem przeszkoleniu dla starostów w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zadaniem tego przeszkolenia jest przeprowadzenie w dalszym ciągu reorganizacji administracji państwowej w myśl zasad opracowanych przez rząd. Możeby było jednak lepiej zamiast przeszkalać, poprostu wymienić starostów niedorosłych do swego zadania na urzędników z pełnemi kwalifikacjami.

MAJOR DUCH STAROSTĄ W NOWYM SĄCZU. Major Kazimierz Duch, który pracował dotąd jako szef wydziału Min. spraw wojskowych, przechodzi do służby administracyjnej i został mianowany starostą w Nowym Sączu.

NIEPOGODA. Z deszczem, wichrami i chlapą zawitał do nas Rok Nowy. Na Wiśle, skutkiem deszczów woda wezbrała.

SPROSTOWANIE Z WILKOWISKA. W sprawie korespondencji p. t. „Panie Wojewodo zlituj się nad Wilkowskiem" otrzymaliśmy pewne sprostowanie, z którego wynika, że szynk p. Kalety Andrzeja nie jest tajnym, ponieważ ma konces. Dalej ów wypadek z poranieniem chłopa zaszedł nie w Wilkowsku, ale w dość odległej od Wilkowiska Górze św. Jana. Wkońcu sprawa szynku była badana i rażących nadużyć nie znaleziono.

ILE PRZEZNACZONO DLA BEZROBOTNYCH W STYCZNIU? W Warszawie odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, działającej na prawach zarządu głównego funduszu bezrobocia, na której uchwalono preliminarz budżetowy na styczeń w wysokości w dochodach i wydatkach 7.285.800 złotych. Dochody wynoszą: wkładki zakładów pracy za robotników fizycznych 1,600.000 złotych, resztę zaś stanowi dopłata skarbu państwa. Wydatki zaś: zasiłki ustawowe dla bezrobotnych pracowników fizycznych 1.054.000 złotych (dla 20.000 bezrobotnych) oraz na doraźną akcję państwową dla tychże 4,216.000 zł. (dla 80.000 bezrobotnych), nadto na akcję doraźną dla pracowników umysłowych 450.000 zł. Fundusz bezrobocia przewiduje w swym budżecie na styczeń nadwyżkę wpływów w wysokości 1,152.000 złotych.

ODMŁODZENIE ARMJI. W Dzienniku Ustaw ukazał się dekret Prezydenta Rzpltej zmieniający dotychczasową ustawę emerytalną w ten sposób, że odtąd będzie można przenieść oficera na emeryturę o 7 lat wcześniej, niż to przewidywała dotychczasowa ustawa. Oficerowie niżsi do majora włącznie mogą być obecnie zwalniani z chwilą ukończenia 46 lat życia, podpułkownicy po ukończeniu 48 roku życia, pułkownicy po 50 latach, generałowie brygady po 52 latach, generałowie dywizji i broni po 54 latach.

OSTRZEŻENIE URZĘDU EMIGRACYJNEGO. Urząd Emigracyjny ostrzega rolników, zamierzających wyjechać do Kanady przed agitacją Stowarzyszenia Kanadyjskich Osadników w Winnipegu (the Canadian Settlers Association of Winnipeg). Jak nas informują miarodajne urzędowe źródła w Kanadzie, Stowarzyszenie to wysyła do Polski okólniki, w których obiecuje uzyskać ziemię i pozwolenie wyjazdu do Kanady dla emigrantów, którzy podpiszą kontrakt ze Stowarzyszeniem i prześlą mu 40 dolarów.

Zarówno Urząd Emigracyjny, jak kanadyjski departament kolonizacji i emigracji występuje z całą

stanowczością przeciwko podpisywaniu przez emigrantów zobowiązań na niewiadomych warunkach, które mogą być źródłem wyzysku.

W celu uniemożliwienia podobnej akcji zawiadamia się, że podania emigrantów, starających się o paszporty emigracyjne i o pozwolenie wylądowania w Kanadzie na zasadzie dokumentów, pochodzących ze Stowarzyszenia Osadników w Winnipegu, nie będą uwzględniane przez Urząd Emigracyjny ani też przez władze kanadyjskie.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W ROKU 1926 A W ROKU 1925. W okresie styczeń—październik 1926 r. przywóz towarów do Polski wynosił 697.346 tysięcy złotych w złocie, wywóz natomiast 1,055.559. W porównaniu z tymsamym okresem roku zeszłego wywóz zwiększył się o 26.787 tysięcy złotych w złocie, przywóz zaś zmalał o 784.289 tysięcy złotych w złocie. W przywozie w r. b. pierwsze miejsce zajmują Niemcy (159.108), następnie Stany Zjednoczone (124.654), Anglja (71.778), Francja (52.570), Austrja (47.407), Włochy (35.976), Czechosłowacja (33.365), Holandja (30.171) i inne.

W wywozie również przedewszystkiem Niemcy (255.925), a potem Anglja (182.914), Austrja (113.106) Czechosłowacja (95.172), Szwecja (55.160), Danja (43.384), Francja (37.447) i inne.

PODPALENIE STERT ZE ZBOŻEM. W zabudowaniach dworskich w Bodzanowie koło Wieliczki, spaliły się sterty żyta z 30 morgów pola i sterta owsa z 40 morgów pola. Pożar wybuchł, jak ustalono, wskutek zbrodniczego podpalenia. Szkoda bardzo znaczna.

NOWE ODKRYCIA KOPALN NA POKUCIU. Próbne wiercenia prowadzone przez rozmaite firmy naftowe na Pokuciu natrafiają na różne kopaliny. I tak po niedawnem odkryciu wielkich złóż soli kamiennej niedaleko Kołomyji, ostatnio natrafiono przy wierceniu we wsi Nerezów Niżny na nowe pokłady soli podobno grubości 70 m. Nadto w Berzowie Wyżnem wykryto pokłady węgla kamiennego, a we wsi Tykaczy rudy żelaznej.

ZA WYSPOWIADANIE — WIĘZIENIE. W Meksyku został uwięziony pewien kapłan za to, że wysłuchał św. spowiedzi starej umierającej kobiety. Został postawiony przed sąd, który jednak uwolnił go od odpowiedzialności, ponieważ nie znalazł w jego postępowaniu cech przestępstwa z punktu widzenia konstytucji Callesa. Rząd jednak nie zadowolił się tym wyrokiem i odwołał się do Najwyższego Sądu.

PONURA DEFILADA STRACEŃCÓW. W nowojorskiem więzieniu Sing-Sing wprowadzono nowy zwyczaj, iż skazańcy, idący na stracenie muszą przedefilować obok cel i pożegnać się z więźniami. Przed kilku dniami odbyła się właśnie taka ceremonja, która wywarła na mieszkańcach Sing-Sing wstrząsające wrażenie. Prowadzono na krzesło elektryczne trzech morderców, skazanych za obrabowanie i zamordowanie staruszki. Najstarszy ze zbrodniarzy liczył lat 26, dwaj inni zaledwie po 21 lat.

Przechodząc obok cel zalewali się gorącemi łzami i podawali ręce więźniom, żegnając się z nimi i wyznając swe winy. Skazańcom towarzyszyli trzej pastorzy, którzy pocieszali idących na śmierć. Głuche milczenie zapanowało w Sing-Sing, gdy przeszedł ponury orszak. Świadek tej ceremonji zapewnia, iż była to scena, której nikt nigdy nie zapomni, kto ją raz oglądał.

SMUTNY KONIEC POPIJAWY PANA BŁAŻEJA. Nie trzeba pić panie Błażeju, a szczególnie, jak się przyjedzie do Krakowa. Właśnie p. Błażej Maciaszek przyjechał z olkuskiego do naszego miasta i popił sobie fest w „mordowni" koło dworca kolejowego, a tak musiał być zalany, iż jacyś goście przygodni wyciągnęli mu z kieszeni portfel z 120 dolarami i ulotnili się. Gdy otrzeźwiał pan Błażej, zauważywszy brak dolarów, ciskał się jak „Błażek opętany". Nie pomogło nic, bo złodziei już nie było, a także i dolarów pana Błażeja.

WIÓZŁ ŚLEPY ŚLEPEGO. Jan Stanikowski, 62-letni mieszkaniec wsi Ostrowiec pod Warszawą, ślepy na jedne oko wracał z Karczewia do domu. Ponieważ był pijany, nic więc dziwnego, że zdrzemnął się na wozie. Nie byłoby to tak ryzykowne, gdyby nie to, że koń był ślepy na oboje oczy.

Wlokło się stare konisko przed siebie i skręciło w bok do t. zw. kanału Pinińskiego.

Utonęli.

WŁAMALI SIĘ — PO 6 GROSZY. W Zboiskach pod Lwowem złodzieje zakradli się do kasy Domu Ludowego, gdzie łupem ich stało się 6 groszy, bowiem przed świętami, ze względu na powtarzające się nieustannie napady i kradzieże cała gotówka została z kasy usunięta.

SPAŁA PRZEZ DWA DNI I CHCIELI JUŻ JĄ POGRZEBAĆ. Pod Pelplinem na Pomorzu zmarła małoletnia dziewczynka. Trup dziecka leżał przez dwa dni w domu, podczas których matka czyniła przygotowania do pogrzebu. Gdy w drugim dniu powróciła do domu — dziecko siedziało najspokojniej na ziemi i bawiło się. Okazało się, że dziewczynka zapadła w letarg.

MORDERSTWO RABUNKOWE. W zeszłym tygodniu popełniono w Krakowie ohydną zbrodnię. Nieznani na razie sprawcy zamordowali stróża składu drzewa Mikołaja Piotrowskiego, a to w celach rabunkowych. Policja wszczęła energiczne śledztwo, którego wynikiem było zaaresztowanie Ludwika i Wojciecha Kapustów z Węgrzec. Szczegółowe badania wykazały bardzo poważne poszlaki, wskazujące na Kapustów, jako sprawców morderstwo. Całą sprawę policja dalej bada.

MAJĄTKI PODLEGAJĄCE PRZYMUSOWEMU WYKUPOWI. W sobotę ogłoszono wykaz imienny majątków ziemskich, które na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 5 b. m. podlegają przymusowemu wykupowi w roku 1927 na podstawie ustawy o reformie rolnej. Wykaz obejmuje ogółem

850 majątków w łącznej ilości 49.661 ha ziemi. W tym wykazie niema majątków z Małopolski wschodniej, gdyż ustawa z dnia 22 września 1922 r. nie przewiduje tam osadnictwa państwowego. Z ogólnego obszaru na kresy wschodnie przypada ponad 26.000 ha, na kresy zachodnie około 14.000 ha.

Między innemi na obszar okręgowego urzędu ziemskiego w Krakowie przypada 19 majątków, t. j. razem 2.635 ha, na obszar katowicki 5 majątków, t. j. 500 ha, na obszar kielecki 48 majątków rolnych, przeważnie drobnych od 10 ha, razem 3471 ha, na Poznań 31 majątków, razem 7132 ha i t. d.

W szczególności wykaz obejmuje:

Na obszarze okr. urzędu ziemskiego w Krakowie:

W pow. niskim: 50 ha z maj. Nowosielec, Maksymiljana Francke; w pow. oświęcimskim: 490 ha z maj. Gierałtowice i Smolice, Adama Potockiego; w pow. tarnowskim: 200 ha z maj. Łękawica i Lisiagóra, Romana Sanguszko; w pow. tarnobrzeskim: 100 ha z maj. Wola Rzeczycka i Dąbrowa Rzeczycka Jerzego Lubomirskiego; w pow. łańcuckim: 150 ha z maj. Jelna i Brzyskowela, Alfreda Potockiego, 50 ha z maj. Kosina, ordynacji Lubomirskich w Przeworsku; w pow. kolbuszowskim: 75 ha z maj. Ruda i Kolbuszowa Dolna, Jerzego Tyszkiewicza; w pow. dąbrowskim: 100 ha z maj. Jadowniki Mokre i Wietrzychowice, Jana Konopki, 50 ha z maj. Maniów i Borki, Eleonory Lubomirskiej; w pow. chrzanowskim: 100 ha z maj. Kwaczała i Żarki, Krafta Henckla Donnersmarck; 100 ha z maj. Libiąż Wielki, Adama Sapiehy; w pow. bielskim: 60 ha z majątku Rybarzowice, Ottona Klobusa; w pow. krośnieńskim: 150 ha z maj. Teodorówka i Zboiska, Stanisława Kostki Tarnowskiego Męcińskiego; w pow. Brzozowskim: 100 ha z maj. Niewistka i Ulucz, Lesława Dydyńskiego; w pow. ropczyckim: 150 ha z majątku Paszczyna i Sępnica, Rogera Raczyńskiego; w pow. rzeszowskim: 120 ha z maj. Hermanowa Górna i Dolna, Witolda Uznańskiego; w pow. przeworskim: 100 ha ziemi z maj. Niżatycze, Marjana Witolda Kellermana; w pow. strzyżowskim: 150 ha z maj. Lutcza i Łęki; Chaskela Wallach'a; w pow. jarosławskim: 250 ha z maj. Rudka, 58 ha z maj. Wiązownica.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 45 zł; owies 36 zł; jęczmień 29 zł; Koniczyna 80 gr; siano 60 gr; masło 7 zł; mleko 45 gr, jajko 42 gr.

Nowe wydawnictwa.

Znana książnica „Atlas" wydała ostatnio 3 duże książki: dwie powieści pod tyt. „Kwintyn" Durwald Walter Scotta i „Jędraszek w samochodzie" Ezpianisa, oraz opowieść podróżniczą pod tyt. „Szlakiem słonia afrykańskiego" Antoniego Piwulińskiego. Skład Książnica Atlas Lwów. Z nich na szczególniejsze polecenie dla bibljotek młodzieży nadają się Kwintyn Durwald i Szlakiem słonia afrykańskiego.

Obóz W. P. w Krakowie rozpoczął wydawnictwo własnego perjodycznego organu p. t. „Trybuna Narodu" pod kierownictwem Karola Huberta Rostworowskiego. Pismo przeznaczone jest do propagandy idei Obozu Wielkiej Polski wśród warstw wykształconych. Na ogół „Trybuna Narodu" przedstawia się sympatycznie i wyróżnia się dodatnio od innych pism obozu Narodowej Demokracji. Odnosi się wrażenie, że zespół redakcyjny to pisze, co mu uczciwe przekonanie dyktuje bez żadnych innych ubocznych względów. Jeżli na tem stanowisku wytrwa, niewątpliwie sprawie narodowej dobrze się przysłuży

Nakładem księgarni **„Kroniki Rodzinnej"** ukazała się nowa praca M. H. Szpyrkówny „Maleńka św. Terenia". Tym razem znana autorka dała nam zbiorek utworów poetycznych, osnutych na tle życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Okładkę i rysunki w tekście wykonał artysta malarz Lucjan Jagodziński.

Szereg utworów pełnych prostoty i gorącego uczucia o „maleńkiej św. Tereni, co nie była odrazu święta" trafi niewątpliwie do serc dzieci polskich i nauczy je kochać „Bogu i ludziom na chwałę".

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Mikala Józef, Kukiela Karol, Kłaj: pożyczki, o które chodzi przemienione zostały na pożyczkę konwersyjną, na co pp. otrzymają obligacje. Że sprawa się zwleka, to nic dziwnego, bo Państwowy Urząd pożyczek ma rejestrację z całego kraju. **Grabowski Wojciech, Gosławice:** jak wyżej

Ks. Dr. Czuj Jan, poseł

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Aleksander Buczko: Artykuł otrzymaliśmy, dziękujemy. Ukaże się w następnym numerze.

P. Józef Jeniola, Gwoździec: List przesłaliśmy ks. dr. posłowi Czujowi.

SS. Służebniczki N. M. P., Nowosiółki ad Podhajce: prenumerata wyrównana do końca roku 1926. **Franciszek Szwagrzyk, Horożanka:** Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do 30 VI. 1927 r. **Michał Libront, Biała Maków:** Prenumerata wyrównana do końca 1926 r. — Kalendarz był wysłany 3 XI. 1926 r.

JAN OCHAŁ, syn Józefa, urodz. w r. 1899 w Zagorzycach pow. Ropczyce, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową".



Pamiętaj o prenumeracie na rok 1927!

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Kerka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.